

13. NIEDZIELA ZWYKŁA – 2 VII 2006

Jezus i kobieta

„Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było” – czy te słowa z Księgi Mądrości znajdują potwierdzenie w życiu? Czy nie jest raczej tak, że wszystko, co jest w czasie, podlega przemijaniu, a tym samym jest bytem ku śmierci, a nie bytem ku życiu? Czy nie jest tak, że wszystko jest w naturalnym cyklu, przypominającym koło toczące się po linii, że po zimie jest lato, po nocy nastaje dzień, a kończący wydech rozpoczyna wdech?

Tak, nasze życie rozgrywa się w naturze, związane jest z przyrodą, ale człowiek – jako szczególne dzieło Boga – nie jest ograniczony do czasu i przestrzeni, on jest powołany do wiecznego życia z Bogiem. I tę Dobrą Nowinę, obecną już od pierwszych stronic Pisma św., Jezus głosi w sposób niezwykle, potwierdza nadprzyrodzonymi znakami, cudami.

Popatrzmy więc w modlitewnej zadumie na znak – cud z dzisiejszej Ewangelii, na to, co jest udziałem kobiety cierpiącej na krwotok. A jest nim spotkanie z Panem, poprzedzone złożeniem w Nim całej nadziei, odnalezieniem Go, spojrzeniem na Niego, dotknięciem i uzdrowieniem.

Jezus i kobieta cierpiąca na krwotok. Cóż za spotkanie! Co za sytuacja! Wielu z nas potrafi dobrze wczuć się w sytuację kobiety. Szukała za wszelką cenę uzdrowienia, wydała na leczenie wszystkie pieniądze, nie chciała oszczędzić na zdrowiu, ale nikt nie był w stanie jej pomóc. Nikt nie był w stanie jej wyleczyć!

Pozostała sama ze sobą, to znaczy z chorobą prowadzącą ją w ramiona śmierci. Samotność zabija! Człowiek stworzony jest do bycia dla drugiego i z drugim. Stworzony przeciw przez Boga i dla Boga nie może istnieć sam! Daje mu o tym znać w odczuwanych, dotkliwych chwilach samotności jego niespokojne serce. To niespokojne serce kobiety, że nie jest pozostawiona samej sobie, daje znać w złożeniu całej nadziei w Jezusie. Tylko On może mi pomóc w sytuacji, w której chodzi o moje życie lub moją śmierć, o moje być lub nie być!

Tylko Jezus, moja ostatnia nadzieja! – tak myśli sobie kobieta. Wielu z nas potrafi wczuć się w jej sytuację. Ale tutaj nie chodzi tylko o fizyczne przeżycie. Wielu z nas nie zdaje sobie z tego sprawy, że przez chorobę kobieta zostaje wykluczona ze wspólnoty kultowej. Myślano bowiem wówczas, że choroba jest karą za grzech. Chory musiał się dopuścić czegoś, co zerwało jego więź z Bogiem. Przez chorobę krwotoku kobieta stała się nieczysta. Dlatego nikt nie może jej dotknąć, gdyż jej nieczystość stałaby się jego udziałem. Przed takimi jak ona trzeba mieć się na baczności, takim jak ona lepiej schodzić z drogi, nigdy nie pozwolić na dotknięcie, każdy z nas z chce żyć, a ona jest już wydana

śmierci. Kobieta z krwotokiem jest wyłączona ze wspólnoty z ludźmi i Bogiem. I to wyłączenie, ta izolacja jest jej duchową śmiercią, jeśli fizycznie utrzymuje się jeszcze przy życiu.

Tylko On! w Nim cała moja nadzieja! On może przywrócić mi zdrowie i godność człowieka! – tak sobie myśli kobieta nieuleczalnie chora na krwotok.

Kobieta nieuleczalnie chora stawia wszystko na jedną kartę. On, Jezus, jest dla niej ostatnią deską ratunku. Dotyka Jezusa! Dotknięcie, związane z takimi nadziejami, nie jest otarciem się o siebie, lecz jest spotkaniem. Otarcie dokonuje się w fizycznej, materialnej przestrzeni. Spotkanie – tylko w obszarze osób, ono jest wydarzeniem. Z jakim darem wiąże się spotkanie Jezusa z kobietą chorą na krwotok?

On ją dostrzegł w tłumie! Popatrzył jak na człowieka. I w tym darze spotkania ona odzyskuje siebie i swoje zdrowie.

Jezus jest wrażliwy na człowieka, uczulony na jego los. On widzi niewidomego, słyszy niemego, kieruje swe kroki ku sparaliżowanym, spotyka się z trędowatymi, pozwala się dotknąć nieczystym, budzi nadzieje w wąpiących. Ludzie ściskają Go ze wszystkich stron, a On czuje dotknięcie kobiety chorej nieuleczalnie. Kto Mnie dotknął?

Jezus jest CZŁOWIEKIEM wśród ludzi! Być CZŁOWIEKIEM znaczy: być dla drugiego i z drugim. I wielu zdawało sobie z tego sprawę, wyczuwało, że „Jego bycie dla drugiego”, konkretyzuje się w: „On jest moim zbawieniem”.

W sytuacji, w której jestem, w której będę skazany tylko i wyłącznie na siebie, kiedy wszyscy mnie opuszczą, a ja nie będę miał siły utrzymać w mej ręce kochającej mnie dłoni, wtedy On będzie ze mną i dla mnie, i mnie weźmie w swoje ramiona.

Wbrew wszelkiej nadziei zachować nadzieję, popatrzeć na CZŁOWIEKA Jezusa, dotknąć Zbawienia.

Wiara cię ocaliła, idź w pokoju!

Wiara ocala, spotkanie daje życie, pokój jest przyjaźnią z Bogiem. Kto żyje w pokoju z Bogiem, ten ma Boga, życie, po swojej stronie. „Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było”. Amen.

ks. Jerzy Machnacz